

ACADEMIA

Co z nauką po Brexicie?

prof. dr hab. Paweł Rowiński

wiceprezes Polskiej Akademii Nauk



Wyjście ze Wspólnoty Wielkiej Brytanii, tak istotnego ogniwa systemu nauki na Starym Kontynencie, nie może nie mieć bardzo poważnych konsekwencji i nie może nie oddziaływać na pozostałe państwa Unii.

Brytyjczycy to liderzy nauki europejskiej. Świadczą o tym znakomite uniwersytety, 118 laureatów Nagrody Nobla czy ponad 1200 prestiżowych grantów przyznawanych przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych. Świetnie prezentują się parametry krajowego poziomu innowacyjności, np. w 2015 r. drugie po Szwajcarii miejsce na świecie wg tzw. Global Innovation Index. Wśród najlepiej cytowanych prac w skali globalnej jedna szóstą ma co najmniej jednego brytyjskiego autora. Wszystkie te czynniki sprawiają, że brytyjskie instytucje zdobyły już 7 mld euro w konkursach Programu Ramowego Horyzont 2020. Swój sukces zawdzięczają znakomitemu tradycjom, świetnej organizacji nauki, ale również wielkiej otwartości naukowców brytyjskich na współpracę z uczonymi i zespołami badawczymi z innych państw, zwłaszcza z Unii Europejskiej.

Co się stanie po Brexicie? Nie przechodziliśmy jeszcze przez taki eksperyment i nawet wyławiając z brytyjskiego szumu informacyjnego jakieś sygnały świadczące o kolejnych posunięciach, trudno stwierdzić, jaki scenariusz jest najbardziej prawdopodobny. Niewątpliwie można zauważyć olbrzymie zaniepokojenie w środowisku brytyjskich uczonych. Obawiają się oni utraty dostępu do środków unijnych przeznaczonych na badania i ograniczenia zdolności zawierania odpowiednich sojuszy naukowych w staraniach o nie. Martwią się, że klimat polityczny, nastroje antyimigranckie oraz wzrost postaw ksenofobicznych spowodują, iż zdolni naukowcy i studenci będą wybierali inne europejskie ośrodki badawcze. Ten lęk nie jest bezpodstawny, choć oczywiście nie jesteśmy w stanie przewidzieć, czy będzie to jedynie krótkotrwały trend, czy w dłuższej perspektywie magia Oksfordu, Cambridge, prestiż Imperial College czy też London School of Economics jednak nie przeważy. Trudno stwierdzić, jakie będą efekty negocjacji dotyczących programu wymiany studentów Erasmus. Ewentualne wyjście Wielkiej Brytanii z tego programu może bardzo utrudnić wyjazdy studentów z Kontynentu do prestiżowych instytucji naukowych na Wyspie, ale też niezwykle skomplikuje mobilność studentom brytyjskim. Formalnie mogą ich bowiem zacząć obowiązywać wize, podobnie jak wszystkich spoza Unii. Ponadto ewentualne kłopoty w pozyskiwaniu środków z projektów UE mogą spowodować, że brytyjskie centra badawcze staną się mniej atrakcyjne.

Niektórzy uczeni wskazują co prawda na pozytywne strony uwolnienia się z więzów bardzo surowych unijnych przepisów, szczególnie w badaniach klinicznych, farmaceutycznych, GMO. Ich zdaniem większa elastyczność mogłaby spowodować przyśpieszenie tempa badań w brytyjskich uczelniach. Ale czy istotnie podejmą one wielkie ryzyko łagodzenia różnych obostrzeń przyjmowanych przez państwa Wspólnoty?

Wyjście ze Wspólnoty tak istotnego ogniwa systemu nauki na Starym Kontynencie nie może nie mieć bardzo poważnych konsekwencji i nie może nie oddziaływać na pozostałe państwa Unii. Skutki Brexitu odczują również, a może nawet przede wszystkim, Polacy, dla których Wielka Brytania – oprócz USA – jest głównym kierunkiem wybieranym przez studentów, stypendystów różnych programów naukowych oraz dojrzałych, często wybitnych uczonych. Według UK Council for International Students Affairs w roku akademickim 2015/2016 na Wyspie studiowało ponad 5000 osób z Polski. Wielka Brytania zwykle rekrutowała najlepszych, a to z całą pewnością znacząco wpływa również na podnoszenie poziomu polskiej nauki.

Istnieje wiele projektów w Programie Ramowym Horyzont 2020, w których bardzo silnie współpracują polscy i brytyjscy uczeni. Taka kooperacja jest również realizowana na mocy bilateralnych porozumień, zarówno formalnych, jak i nieformalnych. Nie podejrzewam, żeby obecne projekty były zagrożone, ale co dalej? Czy łatwość (w moim przekonaniu wciąż niewystarczająca), z jaką ta współpraca jest nawiązywana, nie będzie narażona na nowe bariery administracyjne i – co nawet groźniejsze – psychologiczne? Podważanie zalet globalizacji, mającej ogromne znaczenie dla rozwoju nauki, oraz eurosceptyczne poglądy polityków obu krajów mogą negatywnie wpłynąć na nasze współdziałanie. A to miałoby fatalne skutki. My wciąż mamy czego się uczyć od naszych brytyjskich kolegów. Dystans, jaki nas od nich dzieli w skutecznym zdobywaniu projektów UE, jest kolosalny.

Ewentualne osłabienie pozycji nauki brytyjskiej na skutek Brexitu (choć nie jest to nieuniknione) byłoby jednak bardzo złe dla całej europejskiej nauki. Zmniejszyłoby szanse europejskich instytucji w konkurencji z amerykańskimi i coraz silniejszymi, doskonale wyposażonymi centrami z Azji. ■